Nr. 215. Kraków, Czwartek 19 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 września.

Wczoraj zmarł w pałacu biskupów krakowskich arcybiskup warszawski, ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, wygnaniec z własnej dyecezyi i kraju, męczennik za narodową sprawę, jeden z wielkich patryotów naszych bieżącej doby, który w dziejach porozbiorowej Polski i w walce przeciw jej rusyfikacyi jedno z najwybitniejszych, a godne polskiego arcypasterza, zajął stanowisko.

W chwili, gdy gnębiony naród zerwać chciał krępujące węzły i gdy w ś. p. Felińskim upatrywano powolne narzędzie rzekomo ugodowych, a w gruncie wynaradawiających zachcianek rządu moskiewskiego, zawiódł zmarły wczoraj u nas arcypasterz pokładane w nim nadzieje wrogów Ojczyzny, a stanął w obronie religii i narodowości powierzonych jego pieczy rodaków. Niezrozumiany przez współczesnych w pierwszej chwili, obudził podziw i pochylił ku sobie czoła wszystkich szczerych patryotów gdy nie wahał się ani jednej chwili zamienić wysokiego swojego stanowiska na rolę wygnańca w dalekich okolicach Rosyi.

Naród polski umiał jednak ocenić tę zamianę i czci w zmarłym kapłana i męża stanu, który wierzył w jednę tylko uczciwość i moralność w życiu prywatnem i polityce, nie dał się uwieść zdradzieckim podszeptom i w chwili, gdy jedni o sprawie polskiej zwątpili, a drudzy przed wrogiem wybijali pokłony, zaprotestował przeciw przemocy i wysoko rozwinął sztandar idei narodowej.

Jako wygnaniec wyjechał z dawnej stolicy Polski i własnej rezydencyi, — jako tryumfator wrócił do rodzinnego kraju, a jako zwycięsca w walce z wrogiem swojego narodu legł dzisiaj w trumnie

W chwili obecnej, gdy polityka ugodowa zdradliwie przesącza swój jad trujący w społeczeństwo, usprawiedliwić pragnie rozbiór Ojczyzny naszej i nakłania chwiejne umysły do pogodzenia się ze straszną rzeczywistością, a do wyrzeczenia się raz na zawsze wolnej i niepodległej Polski,— w chwili obecnej śmierć patryoty-wygnańca, wielkiego dostojnika kościelnego, który życiem swojem zadał kłam zwodniczym teoryom politycznym, nabiera wielkiego dla nas znaczenia, obudzając nietylko żal za zmarłym, lecz nakazując postawić życie jego na świeczniku, jako wzór dla przyszłych pokoleń polskich

W tej ziemi polskiej, której praw bronił zmarły arcybiskup powagą swoją i życiem, gospodaruje strasznie wróg, który właściwie opiekunem jej być powinien. Od rządów ś. p. Felińskiego w Warszawie, do dzisiaj ileż męczeństwa przeszedł kościół katolicki w ziemiach polskich, ilu wydał bohaterów we wszystkich sferach społecznych! Ten posiew, jaki rzucił nasz wygnaniec jarosławski w r. 1863, zeszedł na krwią zroszonej ziemi: wydał dzielnych obrońców ojczystej wiary, a hańbą napiętnował renegatów. Ideał narodowy nie zagasł w piersi siermiężnego ludu, tradycyą przeszedł w duchowieństwo polskie i przyświeca dzisiaj w walce z prawosławiem.

W znacznej, w bardzo znacznej, w przeważnej części zasługą to tych dostojników kościoła w Polsce pod zaborem rosyjskim, co, jak ś. p. Feliński, nauczyli oddanych swej pieczy rodaków, walczyć i cierpieć za wiarę i ojczyznę

W tej części Polski, gdzie język oddano na pastwę rządu, gdzie szkoła i życie publiczne stały się pierwiastkiem wynarodowienia, — pozostały nam jeszcze dwa ogniska, w których skupia się myśl polska: kościół i rodzina. W obronie tych ognisk walczy Polska pod zaborem moskiewskim, w walce tej przodował i cierpiał ś. p. Feliński.

Więc gdy za dni parę ponieść mamy zwłoki męczennika za sprawę narodową z wawelskiej katedry — dokąd skierować mamy kroki?

Jedno tylko mamy godne jego życia miejsce wiecznego spoczynku. Niechaj zwłoki wygnańca spoczną obok tych zasłużonych Polsce mężów, co siłą ducha torowali jej drogi w cywilizowanym Europy świecie: bo czyż on gorzej, od Długosza, Kraszewskiego lub Lenartowicza bronił ojczystej sprawy?

Niechże obok tych rycerzy polskiego ducha i oświaty, spocznie szermierz narodowy, arcybiskup polski i wygnaniec, chorąży polskiej idei wśród rozpaczliwej walki, która do dzisiaj toczy się na polskiej ziemi. Niechaj przyszłe pokolenia wiedzą, że umieliśmy uszanować cichego męczennika za narodową sprawę i postawiliśmy go w jednym rzędzie z luminarzami Ojczyzny: niechaj dowiedzą się gnębieni rodacy nasi poza granicami kraju, że my tutaj współczujemy z nimi, że nie imponują nam złociste szlify ni dworskie fawory, lecz rzetelna zasługa, ofiarność życiem dowiedziona, i przed niemi chylimy czoła!

Nie gdzieindziej więc, tylko na Skałce, w grobach mężów Polsce zasłużonych, spocząć powinny, zdaniem naszem, zwłoki śp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego.

Ruch wyborczy.

Mężowie zaufania stronnictwa demokratycznego uchwalili popierać kandydatury pp.:
Jana Rottera
Dra Augusta Sokołowskiego i
Dra Ferdynanda Weigla
na posłów do Sejmu z miasta Krakowa.

Prezydent miasta Krakowa ogłasza następujące dwie odezwy:

I. Stosownie do uchwały Komitetu wyborczego miejskiego z dnia 14 b. m. i r., zapraszam szanownych wyborców miasta Krakowa na zebranie, mające się odbyć w dniu 23 września b. r., t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej celem wysłuchania przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe kandydatów do krzeseł poselskich. Wstęp na zebranie mają tylko wyborcy. Kraków, dnia 16 września 1895 r. W imieniu Komitetu wyborczego miejskiego *J. Friedlein*, prezydent miasta.

II. W myśl uchwały komitetu wyborczego miejskiego z dnia 14 b. m. i r., upraszam pp. wyborców pragnących się ubiegać o mandat poselski do Sejmu krajowego z miasta Krakowa, aby o tym zamiarze zawiadomili pisemnie przewodniczącego komitetu wyborczego miejskiego, najpóźniej do dnia 23 b. m., t. j. w poniedziałek do godziny 12 w południe; tudzież, aby na zebranie wyborców miasta Krakowa, w dniu 23 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyć się mające, przybyli celem objawienia swych przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe. Kraków, dnia 16 września 1895. W imieniu komitetu wyborczego miejskiego *J. Friedlein*, prezydent miasta.

W Brzesku 17 września odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze. Komitet marszałkowski zwołał zgromadzenie swych członków i wyszłych już z prawyborów wyborców włościańskich do sali Rady powiatowej. Zebrało się też około 100 wyborców włościan, kilku księży i reprezentantów większej posiadłości.

Jako kandydaci wystąpili hr. Jan Stadnicki, oraz Adam Marzec, włościanin z Szczepanowa, człowiek mimo braku szkolnego wykształcenia bardzo inteligentny i wymowny. Po kilku przemówieniach postanowiono zarządzić próbne głosowanie, lecz tymczasem prawie wszyscy włościanie salę opuścili tak, że pozostało w sali ledwie kilku włościan, trochę księży i obywatelstwa, wobec czego ta maleńka garstka obecnych jednogłośnie wybrała kandydatem hr. Stadnickiego i uchwaliła go polecić centralnemu komitetowi.

Była to czysta komedya, albowiem właściwi wyborcy włościanie, którzy salę opuścili, udali się równocześnie zaproszeni przez komitet ludowy do sali Rady gminnej, ażeby nad wyborem kandydata się naradzić. Tutaj jako kandydaci zgłosili się Adam Marzec i dr. Szymon Bernadzikowski, lekarz z Brzeska, a obaj oświadczyli, iż który z nich nie otrzyma większości głosów, zrzeknie się kandydatury na rzecz drugiego, aby tym sposobem utrzymać jedność między wyborcami, przeciwnymi hr. Stadnickiemu.

W próbnem głosowaniu samych wyborców odczytywanych z listy, otrzymał dr. Bernadzikowski 54 głosy, zaś A. Marzec 31, wobec czego Adam Marzec zrzekł się kandydatury i polecił swoim stronnikom kandydaturę dra Bernadzikowskiego.

Szanse tego kandydata są bardzo znaczne i mimo ciągłej presyi rządu, prawdopodobnie uzyska on przy wyborach potrzebną większość stu kilkunastu głosów.

Jasło, 17 września. W tutejszym powiecie zarysowały się 4 stronnictwa i pojawiły się 4 kandydatury: Stronnictwo ludowe, popierane przez komitet ludowy rzeszowski, stawia kandydaturę włościanina Drewniaka (Stojałowszczyka), a zwalczaną przez rząd. Stronnictwo chłopskie, popierane przez duchowieństwo, stawia kandydaturę włościanina Daty, wójta z Czermny. Stronnictwo księży stawia kandydaturę ks. proboszcza ze Święcan, Kar. Krementowskiego, a stronnictwo mieszczańskie stawia kandytaturę Palcha, dotychczasowego posła, również zwalczaną przez rząd.

Księża widząc słabe widoki przeforsowania swego kandydata, popierają kandydaturę włościanina Daty, który nawiasem mówiąc gra rolę nietoperza, czego dowodem fakt, że Jan Data, który ubiera się zwykle z pańska, w czarną kapotę i surdut, na zgromadzenia przedwyborcze przywdziewał płóciankę. Czytać i pisać nauczył się w domu, a zresztą ma dobre serce i jest gospodarnym wieśniakiem, ale ma pretensye arystokratyczne chłopskie.

Kilka zgromadzeń przedwyborczych się odbyło osobno zwoływanych przez komitet ludowy w Czeluśnicy i osobno zwoływanych przez komitet centralny w Jaśle.

Ostatnie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet centralny, odbyło się w Jaśle dnia 13 września, gdzie w obec kilkudziesięciu wyborców, złożonych tak z inteligencyi, jak księży i włościan, odbyło się próbne głosowanie. Jan Data przeszedł 30 głosami, a p. Palch otrzymał 11 głosów. Natomiast na zgromadzeniu przedwyborczem ze stronnictwa ludowego, odbytem w Czeluśnicy dnia 15 września, otrzymał Drewniak 150 głosów, Data 3 głosy. Wobec tego kandydatura Palcha może się utrzymać, gdyż już teraz zaostrza się walka między oboma stronnictwami chłopskiemi.

Muszyna, 17 września. Starostwo w N. Sączu unieważniło prawybory przeprowadzone 11 bm., które wypadły na korzyść kandydatury Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy. Nowe prawybory wyznaczono na 20 b. m.

Mielec. Jest tu kilku kandydatów na krzesło poselskie. Pierwszym kandydatem jest były poseł hr. Rey, za którym jest jego najbliższa okolica i miasto Radomyśl. Drugim kandydatem jest p. Zygmunt Jaworski, naczelnik sądu w Mielcu, nadto są dwie kandydatury chłopskie: Krępa, młynarz i Kłoda, gospodarz wiejski, których popiera stronnictwo ludowe.

Z **Tarnowa** otrzymujemy następujące pismo: Celem porozumienia się co do wyboru trzech posłów na Sejm krajowy z kuryi większej własności okręgu tarnowskiego odbędzie się dnia 1 października 1895 r. o godzinie 3 po południu w sali Kasy Oszczędności w Tarnowie zgromadzenie przedwyborcze, na które, na podstawie upoważnienia komitetu przedwyborczego, mam zaszczyt szanownych wyborców zaprosić. Panowie kandydaci zechcą zapewne na tem zgromadzeniu wygłosić swoje zapatrywania polityczne. Tarnów, 15 września. *Adolf Dobrzyński.*

Ruski komitet wyborczy „niezawisły“ (Romańczuka) zatwierdził następujące kandydatury z mniejszych posiadłości:

Gródek: p. Denisa Harasymowicza, radcy sądu z Janowa; Kołomyja: p. Teofila Okuniewskiego, adwokata z Horodenki; Przemyśl: włościanina Stefana Nowakowskiego z Torek; Rohatyn: ks. Józefa Makohońskiego, dziekana z Lipicy; Stanisławów: włościanina Józefa Huryka z Uhrynowa; Lwów: p. Wasila Nahirnego, architekta ze Lwowa; Żydaczów: adwokata Eug. Oleśnickiego ze Stryja; Żółkiew: adwokata Michała Korola z Żółkwi.

Ruski komitet wyborczy „główny“ (Barwińskiego) zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury z mniejszych posiadłości:

Tłumacz: p. Tytusa Zajączkowskiego, radcy sądowego z Kołomyi; Stare Miasto: ks. Michała Zubrzyckiego, proboszcza z Mszańca; Turka: ks. Iwana Czapelskiego, kanonika gr.-kat. kapituły lwowskiej.

Przemyśl. *(Za—ra.)* Dnia 15 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców większej własności okręgu przemyskiego dla wysłuchania sprawozdania posłów dotychczasowych: księcia Jerzego Czartoryskiego, pp. Dembowskiego i Kozłowskiego i dla uchwalenia kandydatur. Najobszerniejszy pogląd na prace sejmu minionego złożył ks. Czartoryski, wykazał postęp sejmu na polu gospodarki finansowej, wyniki prac jego na polu ekonomicznem. Podniósł mowca z naciskiem, że w minionej kadencyi postępowanie sejmu cechowało się zupełnem zrzeczeniem się wszelkiej roli politycznej i że znamiennym w postępowaniu sejmu był objaw liczenia się z osobistościami, utrudniający często rzeczowe traktowanie spraw.

Pp. Dembowski i Kozłowski przedstawili sprawozdanie z czynności w komisyach, w których brali udział, poczem nastąpiły interpelacye.

Interpelowali: p. Władysław Kraiński z Wyszatycz w sprawach szkolnictwa ludowego, p. Younga z Trzcińca w sprawie noweli z r. 1894, projektu ustawy gminnej i zniesienia dyet poselskich, p. Paszkudzki z Mielnowa w sprawie dodatków konsumcyjnych krajowych od trunków i w sprawie reformy ustawy łowieckiej i p. Włodzimierz Younga z Hruszatyc w sprawie projektu reformy wyborczej.

Niezwykłej wartości i doniosłości były przemówienia wicemarszałka przemyskiego p. Czaykowskiego, który poruszył szereg spraw bardzo ważnych, począwszy od stwierdzenia, że warstwa obywatelstwa wiejskiego za mało interesuje się sprawami publicznemi, przeszedł następnie do objawienia poglądów na sprawę szkolnictwa ludowego, na sprawę połączenia obszaru dworskiego z gminą, sprawę reformy ustawy drogowej, a wreszcie bardzo ostrej krytyce poddał instytucyę urzędów podatkowych i inspektoratów, wyrażając ubolewanie, że prezydent Korytowski zbyt mało się troszczy o te rzeczy, nie wgląda osobiście w uregulowanie urzędów podatkowych i z niepojętą obojętnością cierpi stan, krzywdzący ogół i wywołujący słusznie

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

Przerzucając moje notatki z czasów mojej młodości, obejmujące doznane wrażenia, familijne tradycye, biografie ówczesnych znakomitości, rozmowy z ludźmi przewodniczącymi opinii publicznej, opisy zdarzeń, których byłem naocznym świadkiem, tu i owdzie projekty do rozmaitych prac literackich i inne tego rodzaju pamiątki, znalazłem kartkę pożółkłego papieru, na której stoi zapisane następujące wspomnienie:

„Widziałem ją jak jutrznię wschodzącą na horyzoncie krakowskich salonów. Blondynka była, smukła i wiotka, prześlicznej cery na twarzy i pełna niewysłowionej gracyi we wszystkich swych ruchach, z ciemno-niebieskiemi oczyma, które zdawały się być przesłonione nieprzejrzaną mgłą melancholii, ale przez tę mgłę przebijał się od czasu do czasu ów blask jasny i pewny, który zdradza świadomość siebie i chociaż może jeszcze nierozbudzony, jednak niezwykły zasób energii. Jej melancholia mogła być spuścizną odziedziczoną po przodkach, albo nabytą z tej atmosfery rodzinnej, w której się wychowała; lecz jej świadomość siebie i energia były niewątpliwie wrodzonemi przymiotami jej własnej istoty. Dlatego jej oczy wyglądały jak morze, po którego powierzchni płyną gazowe mgły jak puchy łabędzie, te mgły nęcą ku sobie i obudzają w nas miłościwe marzenia, lecz kiedy się przedrą, odsłaniają głąb tajemniczą, która ku sobie porywa, czasem grożąc, że nas pochłonie, a czasem obiecując nam odkryć cuda niewidziane na ziemi. W tych oczach krył się cały świat ducha, czarujący i niezgłębiony, pełen uroczych wdzięków ziemskiego życia i pełen blasków z jakichś sfer wyższych, które tylko przeczuciem odgadujemy. Miała lat siedmnaście, nazywano ją „świętą Klarą“, podobno z powodu jej uczuć bogobojnych i cierpień przebytych, ale opowiadano także jej rodzinne tradycye, pełne tragicznych, głęboko wzruszających wypadków, co ją jeszcze tem większym otaczało urokiem. Jej pierwszy występ na scenie towarzyskiego życia był świetny.

Najpoważniejsze matrony otaczały ją macierzyńską miłością, połączoną z objawami szczerego współczucia i pewnego szacunku. Starzy i młodzi usiłowali zbliżyć się do niej i obsypywali ją pochwałami jej niezwyczajnych przymiotów umysłu i serca. Wielbicieli miała bez liku. Na mnie sprawiła przejmujące wrażenie. Byłem prawie oczarowany jej zjawiskiem, łączącem w sobie wszystkie uroki i wdzięki, jakiemi się kiedykolwiek mogła poszczycić wchodząca w świat młoda dziewica. Jej babka rzuciła most między nami, na którym mogliśmy się spotkać ze sobą w pół drogi. I serce i umysł rwały się ku niej: ale wtedy ziemia się trzęsła pod naszemi nogami. Miałem powołanie, którego nie mogłem nie spełnić. Ważyły się rzeczy, bez porównania ważniejsze, niż miłość. W kilkanaście dni potem wyjechałem z Krakowa, unosząc ze sobą wrażenie, według mego mniemania, niezatarte na całe życie. Wkrótce potem burza zerwała się i rozproszyła nas wszystkich na całe dwa lata. Przez ten czas dolatywały mnie o niej wieści, których z drżącem sercem słuchałem. Po dwóch leciech widziałem ją znowu: ale z mirtem na głowie i na ramieniu innego — a potem się to wrażenie zatarło“...

Kiedy się to działo? Kto była ta pełna czarującego uroku dziewica? co się później z nią stało? — Odpowiedź na te pytania znajdziemy w pamięci, którą wyobraźnia zasili i uwydatni.

I.

Było to w roku 1845, w drugiej połowie października.

Wtedy, już od niejakiego czasu, zaczęły biegać z początku głuche, lecz później coraz głośniejsze wieści po kraju o przygotowującem się powstaniu w Galicyi. My w naszych górach sanockich nic pewnegośmy o tem nie mieli. Ale te wieści coraz częściej się powtarzały. Raz wpadł jak bomba do domu mojego ojca jakiś mało lub wcale nieznany emigrant i opowiadał, że jeszcze w zimie, a najpóźniej na wiosnę wielka wojna wybuchnie, która cały świat przewróci do góry nogami. Innym razem zajechał szlachcic i z miną tajemniczą dawał do zrozumienia, że się coś wielkiego przygotowuje, on wie wszystko, ale nie może powiedzieć, lecz w końcu, pokręcając wąsa, wybuchnął z zapowiedzią, że nareszcie niebawem tym Niemcom porządną kurtę skroimy. Pomiędzy oficyalistami i górnikami zjawiali się ludzie niby wędrowni i opowiadali zniesienie pańszczyzny, wyparowanie Niemców i wolność dla wszystkich, jak dawniej bywało. Żydzi, wracający z dalekich jarmarków, szeptali skrycie ze sobą, a przyciśnięci do muru, potwierdzali te wieści. Proboszcz nasz, Rusin, ale z tych Rusinów, co w konfederatkach chodzili, wróciwszy ze Lwowa, zapewniał nas, że młodzież tamtejsza przestaje się uczyć, bo się spodziewa rewolucyi na wiosnę. Przejeżdżających emigrantów zjawiało się coraz więcej, aż w końcu przynieśli rzekomo pewną wiadomość, że cały ruch już jest zorganizowany i że Franciszek Wiesiołowski stoi na jego czele. Wiadomość ta, nadająca tym wieściom pewne rysy uchwytne, wywołała zaniepokojenie, a zarazem i przekonanie, że trzeba wobec nich zająć jakąś postawę.

Mój ojciec, przyzwyczajony w służbie inżynierskiej do trzeźwego zapatrywania się na tego rodzaju zamiary, i jego bliżsi przyjaciele, po największej części także dawni wojskowi, byli w gruncie rzeczy przeciwni zbrojnemu powstaniu. Jednak nie tak bardzo zatrważali się tem, co się stać może w Galicyi, jakby się dziś można tego domyślać. Austryacy mieli wtedy bardzo słabą załogę w tym kraju i ze względu na grożące już wówczas niepokoje we Włoszech i w Węgrzech nie mogli jej tak prędko powiększyć. Załoga ta, rozrzucona w drobnych oddziałach od Wadowic do Bukowiny, wynosiła tylko 20.000 ludzi i składała się przeważnie z piechoty — a ta piechota, którą nazywano szłapakami, w białych frakach i pludrach, w czarnych kamaszach, w ciężkich czakach i uzbrojona jeszcze cięższemi skałkowemi karabinami, skretynizowana barbarzyńskiem obchodzeniem się z nią w równej głupocie utrzymywanych oficerów niemieckich, była raczej śmieszną, niż straszną. Było kilka pułków huzarów i szwoleżerów, także porozpraszanych po całym kraju, ale o wierności huzarów rozmaite chodziły wieści, a szwoleżerów także nie miano za wielkich rycerzy. Opinię tę w kilka miesięcy potem zupełnie potwierdził generał Collin, który, zająwszy Kraków w tysiąc piechoty i kawaleryi, wzmocnionych jeszcze do tego całą milicyą krakowską, w parę dni po tem tryumfalnem zajęciu, niewiedzieć dlaczego, wyniósł się z miasta, bety oficerskie w niem pozostawił, wszystkie kawaleryckie komendy porozsyłane po wsiach potracił, przez Podgórze jak gdyby wichrem goniony przeleciał i nie oparł się aż w Wadowicach. Opinii tej nie zaprzeczył także pułkownik Benedek, który bitwę pod Gdowem stoczył samymi chłopami, a wojsk swoich używał tylko do ścigania i chwytania rozbitków. Wojskami temi dowodził ze Lwowa cywilny i wojenny gubernator arcyksiążę Ferdynand d'Este, o którym śpiewano pieśń:

Arcyksiążę Ferdynandzie, co to ci się stało,
Żeś tak czmychnął z Warszawy w samo Boże Ciało?,

wówczas już stary, otoczony Jezuitami i dewotkami, i znany powszechnie ze swej nieudolności, za co też potem popadł w niełaskę. Miał on wprawdzie we Lwowie kilka bateryj i kilka tysięcy załogi, ale i tego się nie obawiano, bo i na to w danym razie mogły się znaleźć sposoby: kilkanaście lat przedtem wielki książę Konstanty miał także swoją załogę w Warszawie, a Belwederczycy przecież dali mu radę. Z biurokracyą zaś, chociaż niesłusznie, wcale się nie liczono, bo ta już od Wielkiejnocy żyła w bezustannym strachu, przygotowywała się do wyjazdu z kraju, a tymczasem się łasiła u szlachty, aby ją jak najlepiej usposobić dla siebie. Zgoła rzeczy tak stały, iż mniemano powszechnie, że jeżeli tylko połowa tych mieszkańców kraju, których nazywano „surdutowymi“, chwyci za broń, to w parę tygodni w całej Galicyi Niemca na zaproszenie oka nie znajdzie — a co do arcyksięcia, to albo się go pod przyzwoitym konwojem do granicy kraju odeśle, albo się go jako zakładnika zatrzyma, aby z Wiedniem rozpocząć układy.

(C. d. n.)

ogólne narzekanie na tę gałęź rządowej administracyi. Z zapatrywaniami mowcy zgodzili się wszyscy obecni, dając bardzo żywy poklask jego słowom.

Zarazem uchwalono kandydaturę hr. Stefaną Zamoyskiego z Wysocka na wypadek, gdyby ks. Czartoryski otrzymał mandat z małej własności z Jarosławskiego.

Horodenka. W powiecie horodeńskim ruch wyborczy jest nader ożywiony, zgłosili się bowiem kandydaci w osobach: pana Albina Arciszewskiego, burmistrza w Horodence, pana Hordyńskiego, emerytowanego adjunkta sądowego, p. Leszka Cieńskiego, obywatela z Okna, oraz Antoniego Theodorowicza. Komitet przedwyborczy po kilku zebraniach uchwalił popierać kandydaturę p. Theodorowicza. Inni kandydaci wobec tego ustąpili, postanawiając jak najgorliwiej popierać p. Theodorowicza, a paraliżować zabiegi niepożądanych i szkodliwych żywiołów. Równocześnie z p. Theodorowiczem ubiega się, jak wiadomo, o mandat poselski radykał ruski dr. Daniłowicz, zwołujący wiec za wiecem i starający się wszędzie przedstawić swoją kandydaturę, jako jedyną dla dobra ludu. Dra Daniłowicza widziano wszędzie; jak niezmordowany apostoł szedł od wsi do wsi, rzucając ziarno swych zasad zgubnych w serca biednego ludu. Jako swych pomocników dobrał kilku chłopów radykałów, a wyuczywszy ich różnych przemówień, działających upajająco na wyobraźnię tutejszego ludu, był niemal pewnym przeprowadzenia swego wyboru. Dzielnie mu w tej pracy dopomagał medyk Stefanyk, nieodstępny towarzysz i doskonały agitator. W Obertynie p. Stefanyk chodził przed prawyborami przez kilka dni od chaty do chaty, pouczając po swojemu, jak mają głosować, w czem znowu był mu bardzo pomocny gr. kat. kooperator ks. Płeszkan. Zabiegi te nie przyniosły jednak owoców, ponieważ prawybory wypadły na korzyść p. Theodorowicza. Prawybory odbyły się wszędzie spokojnie, tylko w miasteczku Chocimierzu przybrały charakter burzliwy, bo tamtejszy proboszcz gr. kat. ks. Kotów do tego stopnia się rozgorączkował, że stał nad karkiem każdego i podszeptywał nazwiska radykałów, a uwagi komisarza rzadowego nie mogły uspokoić Bożego sługi.

Buczacz, 15 września. Dziś odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło kilkunastu wyborców z miasta i stu kilkudziesięciu włościan z powiatu. Kandydat centralnego komitetu p. Artur C i e l e c k i składał swe wyznanie polityczne, a odpowiadając na interpelacye, przyrzekł dążyć do zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia i równomiernego rozdziału ciężarów między dwór i gminę. Przyrzekł on również starać się o to, ażeby każde z 30 większych miast galicyjskich wybierało posła bezpośrednio, nie zaś w kuryi mniejszej posiadłości, i popierać w danym razie otwarcie sprawę sądu obwodowego w Buczaczu.

Następnie przemawiał włościanin Sowa z Barysza po polsku, a włościanin Horodzki z Krościatyna po rusku, nawoływując do zgody między Polakami i Rusinami, do porzucenia nieufności chłopa do pana. Zgromadzenie uchwaliło w końcu popierać kandydaturę p. C i e l e c k i e g o.

Skałat. Wyłoniły się tutaj dwie kandydatury przeciwko kandydaturze hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, a mianowicie włościan: K r z y w o r ą c z k i z Grzymałowa (Polaka) i Fed'ka S z c z u r a z Podwołoczysk (Rusina).

† Arcybiskup Feliński.

Życiorys zgasłego w dniu wczorajszym w naszem mieście ks. arcybiskupa Felińskiego wiąże się tak ściśle z historyą ostatniego okresu dziejów naszych z czasów zbrojnego ruchu narodowego z 1863 r., że tylko na tle tej epoki z uwzględnieniem wszystkich równocześnie występujących czynników i osobistości rozpatrywany, odsłonić może piękny obraz działalności zmarłego arcypasterza, którego pamięć wdzięczne społeczeństwo długo przechowywać będzie, na równi z pamięcią najzasłużeńszych narodowej sprawie mężów.

Ś. p. ksiądz Zygmunt Szczęsny Feliński pochodził z rodziny w historyi i literaturze dobrze zapisanej. Ojciec jego Gerard, za udział w powstaniu 1831 skazany na Syberyę, umarł na wygnaniu w r. 1838. Matka, Ewa z Wendorffów Felińska, za spisek Konarskiego również na Sybir zesłana, zmarła w Tobolsku, jest znaną w literaturze naszej autorką „Wspomnień“ i kilku tomów powieści.

Głośny Alojzy Feliński, autor „Barbary Radziwiłłównej“ i tekstu pieśni „Boże coś Polskę“, był stryjem Zygmunta Szczęsnego, który urodził się w Wojutynie, powiecie łuckim, na Wołyniu, dnia 6 października 1821 r.

Po wysłaniu rodziców na wygnanie pozostałą gromadką sześciorga sierot zaopiekował się sąsiad i przyjaciel rodziny Felińskich, p. Zenon Brzozowski, obywatel z Sokołówki, i on oddał młodego Zygmunta do uniwersytetu w Moskwie. Zdolny i do nauk zamiłowany młodzieniec wprędce przebiegł lata uniwersyteckie, a ukończywszy kursa, z wdzięczności dla swego opiekuna przyjął posadę domowego nauczyciela jego dzieci. W roku 1847, czując potrzebę uzupełnienia swego wykształcenia, pożegnał Feliński gościnne progi Brzozowskich i wyjechał do Paryża, celem słuchania wykładów w Sorbonie i Kolegium francuskiem. Były to czasy gorączkowego ruchu emigracyi polskiej w Paryżu, która, zagrzana widokiem barykad, marzyć poczęła o zbrojnym ruchu i tworzyć konspiracye polityczne. Feliński znalazł się wśród tego grona, do którego należał i Juliusz Słowacki, najściślejszemi węzłami przyjaźni z nim związany, i wśród tych wszystkich machinacyj podpisał wraz z Słowackim, Kornelem Ujejskim, Andrzejem Fredrą i Józefem Czarnowskim głośny swego czasu akt paryskiej konfederacyi.

Dalszą konsekwencyą tego kroku był wyjazd w Poznańskie do obozu Mierosławskiego, gdzie wraz z wymienionymi towarzyszami wstąpił w szeregi. Z tej wyprawy pozostał w duszy Felińskiego żal na całe życie nieutulony, a na czole blizna od szabli dragona pruskiego, w krwawem starciu pod Miłosławiem otrzymana.

Raniony, powrócił Feliński do Paryża i tu trafił na śmierć najlepszego swego przyjaciela i towarzysza broni, Juliusza Słowackiego. Zgon ten i inne jeszcze cierpienia moralne tak oddziałały na rozbolałą, poetyczną duszę Felińskiego, że powróciwszy do kraju, zdecydował się wstąpić do stanu duchownego i zapisał się do seminaryum duchownego w Ł u c k u. Po dwuletnim tamże pobycie wysłał go biskup Borowski dla ukończenia studyów do akademii duchownej w Petersburgu, gdzie też w roku 1855 z rąk biskupa Hołowińskiego otrzymał kapłańskie święcenia. Mianowany wikaryuszem kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, pozostaje Feliński na tem stanowisku lat cztery, skąd powołany zostaje na godność profesora akademii duchownej petersburskiej.

Odtąd w skromnej swej celce, tylko w otoczeniu książek, przepędzał młody profesor lata całe w ascetyzmie, podsycanym płomieniejącą silnie w duszy jego miłością Ojczyzny. „Wykład jego był suchy — jak pisze biograf ks. Felińskiego, — ale ilekroć jako profesor pośrednio czy bezpośrednio dotykał losu narodu, oko jego zapalało się, twarz ożywiała, słowa płynęły z ust jak roztopiona i wszystko pożerająca sobą fala złota“. Nie przestawał on ani na chwilę wpajać w swych uczniów gorącej miłości ku Ojczyźnie i radził, jak mają postępować w przyszłości dla dobra Polski, gdy zajmą w kraju stanowiska.

Na tego to człowieka padło oko margrabiego Wielopolskiego w ciężkiej chwili, gdy po zgonie arcybiskupa Fiałkowskiego, wśród gotujących się wypadków, rząd moskiewski, pragnąc otwarcia zamkniętych wskutek sprofanowania żołdactwem kościołów, uczuł się zmuszonym nawiązać stosunki z Rzymem i obsadzić stolicę arcybiskupią. Ascetyczny wygląd ks. Felińskiego, opinia o nim jako o cichym, spokojnym, rozumnym i pełnym powagi kapłanie, pozwoliła margrabiemu przypuszczać, że będzie on wiernym wykonawcą zleceń rządu i wpływem swym dokona uspokojenia duchowieństwa, a zarazem zakaże śpiewów patryotycznych po kościołach. Były to postulata rządu, które mianowanemu już arcybiskupem, księdzu Felińskiemu, powtórzył sam car Aleksander II, przyjmując go na audyencyi.

Odtąd zaczyna się epoka szamotania się wrodzonych patryotycznych uczuć arcybiskupa z żelaznemi pętami, nałożonemi działalności jego przez rząd i jego organa, zmierzające gwałtownie prowokacyjnem postępowaniem do wywołania rozruchów w Warszawie. Stanowisko arcybiskupa było tem trudniejsze, że spotkał się z gwałtowną niechęcią duchowieństwa warszawskiego, które wpoiło w lud przekonanie, że nowy arcypasterz przysłany jest przez rząd, aby zdusić objawy patryotyczne, po kościołach zabronić śpiewów i zamknięte kościoły pootwierać.

Na niesłychanie trudnem tem stanowisku, które objął 26 stycznia 1862 r., wśród walki ciągłej, wyczerpującej, zarówno z otoczeniem, któreby go raczej wspierać było powinno, a które wrogo przeciw niemu działało, jak z Lüdersem, który zeń chciał powolne narzędzie uczynić — arcybiskup Feliński dowiódł, że godnie zajął tron arcybiskupi.

Dzieje te, zakończone wygnaniem, skazującem ks. Felińskiego na przymusowy pobyt w Jarosławiu, — gdzie 25 lat przesiedział — należą do historyi naszej martyrologii i nie dadzą się zamknąć w notatce pozgonnej. W tych dziejach streszcza się tytuł do niespożytych zasług, jakie arcybiskup Feliński zdobył sobie u całego narodu polskiego, tytuł do nazwiska najdzielniejszego patryoty, i najlepszego syna Ojczyzny, tytuł do niewygasłej społeczeństwa polskiego wdzięczności, która towarzyszy mu dziś do grobu, jako częściowe bodaj zadośćuczynienie za krzywdy, jakich mu nie szczędzono w pierwszych chwilach ciężkiej jego pasterskiej pracy, gdy nietylko opinia miejscowa, ale nawet prasa zakordonowa, której organem był *Czas*, wyrażała się o jego nominacyi:

„Arcybiskup z wyboru rządu a nie z wyboru duchowieństwa i narodu będzie sługą Moskwy, nieprzyjacielem kościoła i wiary katolickiej“.

Po ćwierćwiekowem wygnaniu, przed kilku laty przybył sędziwy, skołatany cierpieniami narodu i własną niedolą arcypasterz, aby dokonać reszty dni swoich wśród rodaków pod przychylniejszym żyjących rządem.

Tu wśród nas, w otoczeniu rodziny otaczającej go zasłużonym szacunkiem i miłością na Rusi halickiej, spędzał ś. p. arcybiskup Feliński resztki dni swoich. W lecie b. r. wysłany przez lekarzy na kuracyę do Karlsbadu, powrócił nieco skrzepiony, ale nagłe pogorszenie cierpienia, które wywołało potrzebę operacyi, przyspieszyło zbliżający się koniec dni sędziwego starca.

Po kilkudniowych ciężkich cierpieniach zgasł ś. p. arcybiskup Feliński w książęco-biskupim pałacu na rękach ks. biskupa Puzyny, z rezygnacyą chrześcijańską znosząc cierpienia i w ostatnich życia chwilach wznosząc modły za nieszczęśliwą Polską!

Cześć pamięci prawego syna Ojczyzny!

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 września.

Silesia jest niezmordowana w szerzeniu kłamstw i oszczerstw z powodu gimnazyum polskiego w C i e s z y n i e. Z całą bezczelnością twierdzi więc, że ludność polska na Ś l ą s k u nie czuła wcale potrzeby gimnazyum z językiem wykładowym polskim. Wobec faktu, że zapisało się 86 uczniów, twierdzenie to zbyt śmiałe, aby liczyć mogło na wiarę u najnaiwniejszych. W dalszym ciągu *Silesia* pragnie wykazać, że bez znajomości języka niemieckiego nikt nie może egzystować w Austryi w ogóle, a na Ś l ą s k u w szczególności. Jest to nowy fałsz, a choć znajomość języka niemieckiego zalicza się do bardzo pożytecznych wiadomości, nie jest ona konieczną tam, gdzie ludność polska posiada przynależne jej prawa. W Księstwie Cieszyńskiem możnaby śmiało obejść się bez niej, gdyby garstka napływowej ludności niemieckiej, korzystając z protekcyi rządu, nie zajmowała uprzywilejowanego stanowiska. W szkole polskiej nauczyć się można doskonale języka niemieckiego i moglibyśmy przytoczyć niejeden przykład, że wychowańcy szkół polskich znaleźli nietylko chleb w niemieckich prowincyach, ale nawet odznaczyli się w literaturze niemieckiej. Gimnazyum cieszyńskie zwróci niewątpliwie baczną uwagę na język niemiecki i wychowańcy jego nie będą mieli powodu narzekać na brak znajomości tego języka. Bezczelność *Silesii* przechodzi jednak wszelkie granice, gdy ten organ niemieckich szowinistów śmie ruch narodowy na Ś l ą s k u nazywać „wielkopolską inwazyą“. Ludnością napływową jest na Śląsku tylko ludność niemiecka i tylko o germańskiej inwazyi mówić tam można. Niech więc ta napływowa ludność nie drażni i nie zmusza do nienawiści, bo otoczona zewsząd ludnością polską i zawdzięczająca jej materyalny swój byt, może się zobaczyć zupełnie odosobnioną, a wtedy wypadnie jej z rąk nietylko władza, ale i chleb powszedni.

Z Niemiec.

Brudne sprawki br. H a m m e r s t e i n a wychodzą tedy na jaw. Idzie tutaj nietylko o różne krętactwa polityczne byłego redaktora *Kreuz-Ztg*, lecz także o zwykłe fałszerstwa wekslowe. Tem się tłomaczy oświadczenie komitetu rady nadzorczej *Kreuz-Ztg.* że sprawę Hammersteina oddano prokuratoryi. Sam br. Hammerstein wyjechał, otrzymawszy dymisyę, za granicę. Okazuje się teraz, że miał do tego wszelkie powody. Jeszcze za jego pobytu w kraju i w redakcyi *Kreuz-Ztg* odzywały się w prasie głosy, zarzucające mu różne nadużycia, a nawet sprzeniewierzenia. Baron Hammerstein zagroził skargą, ale obecnie okazuje się, że było w tych zarzutach wiele prawdy.

Kanclerz ks. H o h e n l o h e, który wczoraj wraz z cesarzem Wilhelmem przyjechał do Berlina, rozmawiał z carem podczas swej audyencyi — jak donosi *Münch. Allg. Ztg* — tylko o dwóch bieżących sprawach politycznych, o sprawie a r m e ń s k i e j i k w e s t y i w s c h o d n i o - a z y a t y c k i e j. Car okazał się w obu sprawach bardzo dobrze poinformowanym i oględnym, tak że można się spodziewać dalszego utrzymania pokoju europejskiego.

Czyżby więc kanclerz rozmawiał z carem o tem, co ich najmniej obchodziło, a przynaj mniej znacznie mniej, niż np. stosunek Rosyi do Francyi?

Socyaliści brandenburscy.

Socyaliści prowincyi brandenburskiej odbyli w poniedziałek w Berlinie walny zjazd, na który stawiło się 60 delegatów, pomiędzy innymi posłowie Stadthagen, Zubeil i Gerlich. Zebrani odrzucili znaczną większością głosów program socyalistyczno-agrarny i postanowili podać do parlamentu wniosek o uchwalenie jednolitego prawa o stowarzyszeniach. Pomiędzy innemi poruszono także sprawę emigracyi polskiej w Berlinie, którą socyaliści zamierzają się zaopiekować.

Na zjeździe socyalistów z prowincyi brandenburskiej mówił B e r f u s, który swego czasu był kandydatem socyalistów w okręgu wyborczym inowrocławsko - mogilnicko - strzelińskim, także o Polakach, których jest w Brandenburgii według jego obliczenia 200.000. W samym Berlinie żyje ich około 60.000. Mowca socyalistyczny sądzi, że to są skutki polityki kolonizacyjnej ks. Bismarka, która coraz więcej Polaków pcha do prowincyj niemieckich. Ci polscy wychodźcy, mając bardzo skromne wymagania, pracują za niesłychanie nędzną zapłatę i robią skutkiem tego niemieckim robotnikom wielką konkurencyę. Od p. Berfusa dowiadujemy się, że w Brandenburgii powstały 4 nowe p o l s k o - s o c y a l i s t y c z n e towarzystwa. Po mowie Berfusa uchwalił zjazd następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rok rocznie coraz większe masy proletaryatu polskiego, zniewolone opuścić strony rodzinne, dla bezgranicznie niskich wymagań swoich pracę swoją ofiarują fabrykantom za minimalną zapłatę, przez co niemieckim robotnikom nieprzezwyciężone robią trudności w staraniach o polepszenie bytu, czuje się brandenburska konferencya stronnictwa socyalistycznego zniewoloną zainicyować w prowincyi brandenburskiej agitacyę na wielką skalę dla z a o p i e k o w a n i a s i ę t y m i n a j b i e d n i e j s z y m i z b i e d n y c h i s p o w o d o w a n i a i c h, a b y p r z y ł ą c z y l i s i ę d o o r g a n i z a c y i s t r o n n i c t w a“.

Z zaboru rosyjskiego.

Czytamy w *Dzienniku Pozn.*:

S e m i n a r y o m d u c h o w n y m w K r ó l e s t w i e nowy ukaz, o którym pisaliśmy, daje się coraz więcej we znaki. Donosiliśmy już, że lubelski gubernator odrzucił 10 aspirantów; teraz otrzymujemy wiadomość, że jeszcze gorzej się stało z kandydatami do stanu duchownego we W ł o c ł a w k u. Z 24, przyjętych przez zarząd seminaryjski, gubernator odrzucił 18, z powodu, że świadectwa ich szkolne miały więcej niż po pół roku. Kazano wszystkim podawać prośbę do kuratora Apuchtina, żeby pozwolił składać na nowo w gimnazyach. Otrzymało takie pozwolenie sześciu; przyczem kurator wyznaczył osobnych egzaminatorów, nadzwyczajnych, jakby nie dowierzał profesorom gimnazyalnym. Z owych sześciu egzaminatorowie uznali tylko d w ó c h za dostatecznie usposobionych. Dwunastu nie stawało wcale do powtórnego egzaminu z kursu 4-klasowego. Tym sposobem z 18 uczniów, którzy dawniej niż przed rokiem otrzymali świadectwa szkolne, 16 zostało pozbawionych prawa wstąpienia do seminaryum.

Należy przy tem zwrócić uwagę, że nowy ukaz, aczkolwiek nosi datę 18 (30) maja, otrzymali biskupi dopiero około 19 lipca, t. j. w czasie, kiedy egzamina wstępne we wszystkich seminaryach już się odbyły.

KRONIKA.

Kraków, 18 września.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył dr. Milewski kwotę 10 złr., zebraną wśród lekarzy szpitala św. Łazarza.

P. Karol Dziewoński z Jarosławia nadesłał ze składek koleżeńskich 3 złr.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Dla ucznia Polaka gimnazyum w Cieszynie nadesłał p. Jan Kanty Krupiński, notaryusz z Bolechowa, zebrane w drodze składek 100 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłali po 3 złr. dr. Gabryel Sysak i dr. Władysław Piaskiewicz z Kołomyi.

† **Ks. dr. Eustachy Skrochowski**, profesor historyi kościelnej w uniwersytecie lwowskim, umarł wczoraj nagle w Czerniowcach. Urodzony 18 września 1843 r. w Kotowej Woli, powiecie tarnobrzeskim, ukończył szkołę realną we Lwowie i tutaj także odbył nauki techniczne, do tego bowiem zawodu pierwotnie się sposobił. Pobywszy następnie rok na technice wiedeńskiej, w r. 1863 jako ukończony technik wyjechał do Paryża, a po złożeniu egzaminów technicznych w „Szkole dróg i mostów“ powrócił do kraju i był jakiś czas inżynierem Wydziału krajowego dla dróg krajowych powiatu lwowskiego. W r. 1870 powziął myśl oddania się studyom teologicznym, do których oddawna czuł powołanie. Wyjechał do Rzymu, wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców, na uniwersytecie Gregoryańskim otrzymał w r. 1874 doktorat filozoficzny, następnie przebył studya teologiczne, wyświęcił się w r. 1877, a w rok potem został magistrem teologii. W roku 1888 wystąpił z zakonu Zmartwychwstańców, a przyjęty do dyecezyi krakowskiej, był katechetą w szkole realnej, wykładał w seminaryum dyecezyalnem kurs historyi sztuki chrześcijańskiej, a później z tego samego przedmiotu uzyskał *veniam legendi* na wszechnicy jagiellońskiej. W r. 1891 powołany na stanowisko zwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego, przeniósł się do Lwowa i w szczególności zajmował się goraco „Czytelnią katolicką“, której był jednym z założycieli. — Ś. p. ks. Skrochowski był nadto honorowym kanonikiem krakowskiej kapituły, członkiem historyi sztuki przy Akademii Umiejętności w Krakowie i członkiem korespondentem komisyi centralnej dla utrzymania zabytków historycznych i artystycznych w Wiedniu. W r. z. sprawował obowiązki dziekana wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim. Śmierć nastąpiła nagle. Na pogrzeb ś. p. ks. Skrochowskiego wyjechała do Czerniowiec deputacya lwowskiego uniwersytetu.

Na cześć Seweryny Duchińskiej, sędziwej poetki i publicystki polskiej, odbędzie się w niedzielę 22 bm. w sali krak. „Sokoła“ uroczysty wieczór za osobistemi zaproszeniami.

Zgromadzenie techników krakowskich, które się odbyło 16 bm. w lokalu Towarzystwa technicznego, uchwaliło postawić kandydaturę p. Jana R o t t e r a na posła do Sejmu.

Wpisy do szkoły dla sług płci żeńskiej odbędą się w niedzielę 22 b. m. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole.

Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3 do 5 po południu.

Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

Z teatru. Ulubiona przez krakowską publiczność „Hanusia“ Hauptmanna zjawi się jeszcze raz przed oczyma naszej publiczności. Będzie to już ostatnie, siedmnaste z rzędu, przedstawienie tej czarownej fantazyi, której sukces w teatrze naszym musi być na razie w pełnym toku przerwany. Zniewala do tego dyrekcyę teatru umowa z autorem, mocą której nabyte przez dyrekcyę prawo do przedstawiania „Hanusi“ upływa z dniem 1 października. Przedstawienie to odbędzie się po cenach popularnych.

Odezwa. Niedaleka, a tak radosna chwila otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie wkłada na społeczeństwo polskie obowiązek czuwania nad jego dalszą przyszłością i pomyślnym rozwojem. Musimy uważać to za rzecz honoru narodowego, aby zakład od razu stanął na silnych podstawach, aby mu na niczem nie zbywało, aby zadał kłam wszystkim potwarczym podejrzeniom naszych nieprzyjaciół i na kresach dał świadectwo naszych pokojowych usiłowań, zmierzających jedynie do obrony naszych praw, do dobra i szczęścia współbraci.

Młody zakład będzie potrzebował oprócz rozmaitych zbiorów (jak roślin, minerałów, chrząszczów itd., które łaskawi ofiarodawcy raczą odsyłać wprost do dyrekcyi gimnazyum cieszyńskiego) w pierwszym rzędzie biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów. Że zaś fundusze jego będą za szczupłe, aby mógł się zaopatrzyć we wszystkie środki naukowe, przeto Towarzystwo pedagogiczne, któremu losy zakładu leżą na sercu, odzywa się do wszystkich Towarzystw naukowych, do P. T. autorów, wydawców i nakładców, jednem słowem, do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nadsyłali książki odpowiednie dla biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów, książki szkolne, używane w Galicyi, oraz publikacye swoje nawet w kilku egzemplarzach na rzecz drogiej naszej strażnicy kresowej.

Na zawiadowcę nadsyłanych książek, który zajmie się ich zbieraniem, spisaniem i ogłaszaniem w dziennikach krajowych, powołał zarząd Towarzystwa pedagogicznego członka wydziału prof. Józefa C z e r n e c k i e g o i uprasza o nadsyłanie wszystkich datków i darów pod jego adresem do kancelaryi Towarzystwa przy ulicy Ossolińskich l. 11.

Z zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.
We Lwowie, 14 września 1895.
Jerzy Czartoryski, prezes. *Julian Fafara*, sekretarz.

Stypendyum. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 50 złr. z fundacyi imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie“, przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju.

O stypendyum to mogą ubiegać się, bez względu na wiek i religię, przedewszystkiem synowie tych urzędników i sług byłej c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy, ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową byłej kolei Karola Ludwika we Lwowie, oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Pierwszeństwo do stypendyum, przy równych zresztą warunkach, mają synowie wymienionych wyżej urzędników i sług byłej kolei Karola Ludwika, którzy byli członkami Stowarzyszenia fundującego. W braku kandydatów, mających prawo pierwszeństwa do stypendyum, mogą pod niezmienionemi zresztą warunkami ubiegać się o nie synowie urzędników i sług którejkolwiek kolei galicyjskiej.

Prawo rozdawnictwa stypendyum służy Radzie nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i sług c. k. kolei państwowych w Galicyi. Nadane stypendyum bedzie pobierane aż do ukończenia nauk w naukowym zakładzie przemysłowym pod warunkiem dobrych postępów w nauce i wzorowego zachowania się stypendysty.

Kandydaci, ubiegający się o stypendyum, winni w terminie do 15 października 1895 wnieść podania do Wydziału krajowego, stylizowane na ręce Zarządu zakładu, do którego na naukę uczęszczają, i dołączyć do nich: 1) świadectwo urodzenia i chrztu, 2) świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo z ukończenia z celującym postępem szkoły ludowej b. kolei Karola Ludwika we Lwowie, ewentualnie także ostatnie świadectwo naukowego zakładu przemysłowego, 4) dokumenta wykazujące, iż są synami urzędników lub sług kolei galicyjskiej, ewentualnie że służy im prawo pierwszeństwa do stypendyum.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* pisze:

W T a r n o p o l u zachorowała w dniu 16 bm. na cholerę jedna osoba, zmarły dwie osoby, pozostaje w leczeniu siedm osób.

W B u c n i o w i e, pow. tarnopolskiego, zmarła jedna osoba, więcej chorych w tej gminie nie ma.

W B e r e z o w i c y, powiatu tarnopolskiego i w Z b a r a ż u pozostaje w leczeniu po jednej osobie.

W P a n a s ó w c e, powiatu skałackiego, zmarł 13 września robotnik kolejowy z Tarnopola, u którego dziś sprawdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką.

Z Cieszyna donosi nam zarząd „Macierzy“, że zwłoka w otwarciu gimnazyum polskiego powstała stąd, że nie udało się pozyskać wcześniej przyrodnika, który z tego powodu nie mógł być zatwierdzony na czas przez ministerstwo oświaty.

Zamknięcie wystawy poznańskiej. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Prowincyonalna wystawa przemysłowa została zamkniętą w poniedziałek wieczorem. Aktu zamknięcia dokonał naczelny prezes pan W i l a m o w i t z - M ö l l e n d o r f f, a akt ten miał, podobnie, jak akt otwarcia wystawy, charakter ściśle niemiecki. Zastęp publiczności uczestniczącej w uroczystości tej nie był zbyt liczny. Naczelny prezes przybył na wystawę wkrótce po godzinie 5 i wprost udał się do głównego pawilonu, przed którym powitał go komitet. Uroczystość odbyła się w środkowej nawie pawilonu. Z wyższych urzędników byli obecni: radca prezydyalny p. Thon, prezes policyi p. Nathusius i nadburmistrz p. Witting. Orkiestra wojskowa zagrała chorał, — potem na mownicę wstąpił p. radca G r u e d e r, aby zdać krótkie sprawozdanie z przebiegu wystawy. Otóż wedle sprawozdania tego wynosiły dochody wystawy do dnia ostatniego przeszło 307.213 mrk. Dochody te starczą najniezawodniej na pokrycie kosztów, i funduszów gwarancyjnych naruszać nie będzie trzeba. Mowca podziękował w końcu władzom, wystawcom i publiczności za życzliwe popieranie wystawy. Po odegraniu uwertury jubileuszowej Flotowa zabrał głos naczelny prezes i oświadczył, że ministrowie rolnictwa i handlu przeznaczyli dla wystawy poznańskiej 7 srebrnych i 7 brązowych medali państwowych. Medale te przyznano:

a) srebrne: cukrowni w J a n i k o w i e, fabryce machin B l u m w e g o i syna w Bydgoszczy, właścicielowi składu fortepianów p. Karolowi E c k e w Poznaniu, pp. L e v y i Sp., właścicielom wapiennika w W a p i e n n i e, firmie M a u r y c y M i l c h i Sp. w Poznaniu, cukrowni w O p a l e n i c y, i fabryce wyrobów chemicznych S u e r m o n d i Sp. w Montwach pod Inowrocławiem.

b) brązowe: fabryce machin H. C e g i e l s k i e g o w Poznaniu, p. K r y s i e w i c z o w i w Poznaniu, fabryce wyrobów cementowych p. K l o s e g o w Poznaniu, fabryce wyrobów kamionkowych H e i m i Sp. w Chodzieżu, hucie szklannej w U j ś c i u, p. Hartwigowi K a n t o r o w i c z o w i (za likiery), i fabryce machin rolniczych P ä t z o l d i Sp. w Inowrocławiu.

Podczas, gdy radca prezydyalny p. Thon, odczytywał nazwiska odznaczonych wystawców, naczelny prezes osobiście wręczał im medale. Następnie naczelny prezes przemówił raz jeszcze i wyraził zadowolenie, że wystawa tak świetnie się udała, potem wzniósł okrzyk na cześć cesarza i zamknął wystawę.

O katastrofie w Schodnicy pisze czasopismo *Nafta*: Ostatni tydzień sierpnia zapisał się dobrze w pamięci nafciarzy schodnickich. Rozpoczął się wybuchem ropy w szybie „Jakób“, wierconym dla Anglobanku przez Wolskiego i Odrzywolskiego. Wydajność szybu po przymknięciu obliczają na więcej niż 300 beczek. Zakończył się tydzień ten eksplozyą szybu pp. Wiśniewskiego i Gąsiorowskiego.

Na miejscu zabity wiertacz Banach, zaś w kilka godzin zmarli wiertacz Borek i pomocnik Zabawa, a w drodze do Borysławia zmarł palacz Czech. Ciężko popalonych jest ośmiu, między nimi dwóch synów p. Wiśniewskiego i kierownik kopalni p. Stanisław Romanowski.

Powodem nieszczęścia, według przypuszczeń, miała być nieostrożność ludzi. Są to tylko przypuszczenia; na pewno jednak twierdzić można, iż ogień nie powstał od kotła, ten bowiem daleko od szybu był położony, a wiatr był od kotła ku szybom, więc gazy do kotła dostać się nie mogły.

Przypadkowo na komisyi bawiący naczelnik urzędu górniczego, p. nadkomisarz Friedberg, rozpoczął natychmiast śledztwo i prawdopodobnie sprawę wyjaśni.

Wypadek ten okropny byłby straszniejszym dla kopalni, gdyby nastąpił w centrum tejże.

Po wybuchu szybu Anglobankn nagromadziły się bowiem wielkie ilości ropy w rowach przy drodze i w jamach kopanych przed żydków borysławskich pomiędzy domami. Ci przemysłowcy łatwego zarobku zbierają z wybuchów ropę, a gdy tych niema, kradną ją z rezerwoarów i kopanych szybów rozmaitych przedsiębiorstw, sprzedając ją potem za bezcen. Przy tym interesie zwijać się muszą bardzo, aby im ropa nie uciekła, lub na kradzieży ich nie złapano, rozlewają więc ropę w pośpiechu po publicznej drodze, po kopalni tak, że całe Pasieczki przesiąknięte są ropą, a na drodze publicznej jest się zmuszonym brnąć w ropie. W razie więc ognia cała kopalnia stałaby się pastwą płomieni.

Mamy nadzieję, że starostwo z całą energią weźmie się do tych „łapaczy“ i wydali ich z gminy, jako włóczęgów bez zajęcia, niebezpiecznych dla kopalni, a demoralizujących naszych robotników przez dawanie robotnikom pieniędzy, aby ci z rezerwoarów ropę wypuszczali, lub aby pełne łyżki ropy w przygotowane przez nich zastawki wypuszczali.

Zwłoki w Tatrach. Starszy lekarz sztabowy dr. Stranssky, polując w dniu 10 b. m. w okolicy pięciu Jezior w Tatrach, napotkał wraz z przewodnikiem Janem Hunsdorferem pod przełęczą zwłoki nadpsute mężczyzny. Przy trupie leżała paczka z mięsem i jajo, a nadto w ubraniu znaleziono notatnik z zapiskami w języku polskim. Powszechnie sądzą, że są to zwłoki zaginionego w roku zeszłym radcy sądowego Romana Białkowskiego.

Skołyszyn, 17 września. (Koresp. *N. Reformy*). Właściciel dóbr Skołyszyn, p. Stanisław Klobassa, postanowił w swych dobrach znieść karczmy, a jeden budynek, przeznaczony na karczmę, odstąpił krajowej komisyi przemysłowej na umieszczenie krajowej szkoły koszykarskiej bezpłatnie. — Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie ma wielką przyszłość nietylko dlatego, że okoliczne wioski z dawien dawna uprawiają ten przemysł domowy, ale i dlatego, że młodzież sama garnie się do tej nauki, co spowodowało, iż założona została szkółka koszykarska z miejscowych funduszów, aby tylko garnącej się młodzieży do tego przemysłu naukę ułatwić.

Rozbicie kasy wertheimowskiej. Donoszą ze Lwowa: Przy ulicy Wałowej l. 8, gdzie bywa do późna otwartą restauracya „Pod Polakiem“, znajduje się skład win i podręczny magazyn głównej trafiki lwowskiej. Od ulicy jest wchód dla stron, tylne zaś wejście prowadzi na korytarz i jest od schodów odgraniczone rodzajem oszklonej niegdyś klatki drewnianej, w której urządzono skład pak, pozostawiając tylko wolne, ciasne przejście do magazynu i sklepu, w którym mieściła się prawie nowa kasa wertheimowska. Zarzadca składu tytoniowego, p. Andrzej Kuczek, wyjechał ubiegłej soboty wieczorem do Drohobycza, a skład był zamkniętym aż do poniedziałku rano. W poniedziałek, zanim jeszcze powrócił p. Kuczek, wszedł do sklepu zastępca jego i zastał kasę rozbitą i próżną, a tylne drzwi, prowadzące do sieni domu, otwarte, zamek przy nich wisiał na jednym gwoździu. Odbito słabe i stare tylne drzwi wchodowe, przez które weszli złoczyńcy do magazynu, w którym stała w pierwszym pokoju ogniotrwała kasa wertheimowska. Złoczyńcy świdrem stalowym przewiercili drzwi kasy od przodu, dłutami i sztabami żelaznemi rozdarli i odgięli przednią ścianę, a usunąwszy nasyp ogniotrwały, rozbili zamek, odsunęli stalowe zasuwy, poczem otworzyli drzwi kasy, skąd zabrali 200 złr. w gotówce i złoty zegarek z łańcuszkiem. Akcyę banku kredytowego na 1.000 koron i dwie akcye kredytowe po 100 złr. wyrzucili złoczyńcy na ziemię.

Żandarm i dzieci polskie. *Kölnische Ztg.* donosi o brutalnej napaści, popełnionej rzekomo na Niemcach przez Polaków w Czarnkowie podczas „*Sedanfestu*“. Powracające z wycieczki dzieci szkolne wraz z nauczycielem i rodzicami napadła podobno gromada ludzi. Żandarm, który zaraz się zjawił, w tak wielkiej znajdował się opresyi, że zmuszonym był użyć gołej broni. Dziedzica pewnego i jedno dziecko poraniono.

Przy tej sposobności wzywa *Kölnische Ztg.* rząd, ażeby nareszcie „koniec położył coraz zuchwalej występującym napaściom na spokojną ludność niemiecką!“

W sprawie tej pisze *Goniec Wielkopolski*: Przecież Czarnków niestety prawie zupełnie jest niemieckim, bo na 4.500 mieszkańców ma 2.100 katolików, z których jeszcze wielu jest Niemcami. I ta garstka Polaków maltretuje swych współobywateli niemieckich? Umiejącemu wyrozumieć nadużycia kilkunastu łobuzów, przypomina się tu bajka o wilku, któremu jagnię wodę zamąciło.

Niemcom bardzo dobrze w Wielkopolsce. *Pos. Tagebl.* ogłasza rozprawę niejakiego generała Pfistera, który przez dwa lata bawił w Poznaniu i interesował się bardzo kolonizacyą niemiecką w polskich dzielnicach. Z rozprawy tej dowiadujemy się, co zresztą wszystkim wiadomo, że Niemcom tu bardzo dobrze i że koloniści szwabscy taką śpiewają piosenkę:

Jetzund ist es ausgemacht
Dass der Marsch geht nacher Polen;
Man hat es herausgebracht,
Dass man kein zurück darf holen;
Tretet eure Reise an
In das Polnisch Kanaan.
Allhier ist es nimmer gut,
Dort in Polen ist es besser. etc.

Jenerał Pfister jest wielkim wielbicielem komisyi kolonizacyjnej, ponieważ ona nietylko germanizuje, ale także protestantyzuje ziemie polskie. O stosunku, jaki panuje między kolonistami a ludnością polską, pisze pewien kolonista z Ustaszewa w liście pisanym w roku zeszłym, a przytoczonym w wykładzie generała Pfistera: „Nigdy nie nagabywały mnie dotąd myśli o powrocie do starej ojczyzny, ponieważ wżyliśmy się tutaj tak dalece, że z Polakami zgadzamy się wcale nie źle; toć i oni dobrzy ludzie. Polskim językiem władamy już także cokolwiek, albowiem w stosunkach handlowych i towarzyskich mówi się więcej po polsku, aniżeli po niemiecku“.

Tryumf medycyny. Pod tym tytułem czasopismo londyńskie *Pall-Mall Gazette* podaje poświęcony drowi Heryngowi z Warszawy artykuł, który tu streszczamy. Do ostatnich czasów suchoty gardlane uważano za nieuleczalne i nawet nie umiano uśmierzyć okropnych cierpień, towarzyszących tej chorobie. Dr. Schmidt z Frankfurtu, i zwłaszcza dr. Krause z Berlina, który zaczął w kuracyi zastosowywać kwas mleczny, otrzymali już niektóre rezultaty pomyślne swych metod, ale największa zasługę w radykalnem leczeniu suchot gardła zdobył sobie lekarz warszawski, dr. Heryng. Jego metoda leczenia, przyjęta już przez większość specyalistów na kontynencie, polega na operacyi t. zw. „kiuretowaniu“, t. j. wyskrobaniu wewnątrz krtani chorej tkanki. Naturalnie, operacya taka wymaga ogromnej zręczności, nie przez każdego lekarza może być pomyślnie wykonaną i dlatego dotychczas nie jest tak popularną, jak na to zasługuje. Nie jest to przytem środek uniwersalny, we wszystkich bez wyjątku wypadkach uzdrawiajacy. Podczas jednak sześcioletnich doświadczeń dra Heryngga stwierdzono dowodnie 20 wypadków kompletnego wyleczenia (pewnej ilości niepodobna było sprawdzić), a w innych razach nastąpiło polepszenie, lub przynajmniej usunięcie cierpień i dana była możliwość przyjmowania pokarmów. Dr. Heryng, zaproszony przez londyńskie Towarzystwo laryngologiczne, zdawał tam sprawę ze swych doświadczeń, i, jak pisze wyżej wspomniana gazeta, w Anglii metoda jego zyska sobie niewątpliwie takie samo powodzenie, jak i na kontynencie.

Okres uroczystego obchodu dwudziestopięciolecia zajęcia Rzymu przez wojska włoskie rozpoczął się dnia 14 bm. zgromadzeniem na kapitolu, któremu przewodniczył podsekretarz stanu Galli w zastępstwie Crispi'ego. Nazajutrz odbyło się otwarcie kongresu gimnastycznego, które wypadło więcej interesująco. Oddziały gimnastyków w rozmaitych kostyumach defilowały ku uciesze tłumów przed trybuną, na której zajęli miejsce przedstawiciele władz z Gallim na czele. Senator Todera, jako prezes komitetu kongresu, wezwał do swego boku Hoppego, naczelnika Towarzystwa gimnastyków w Berlinie i otoczony chorągwiami niemieckiemi i włoskiemi, wypowiedział mowę inauguracyjną i powitalną zarazem, którą zakończył słowy: „*Sempre avanti Savoia*“. Odpowiadał Hoppe, kończąc okrzykiem na cześć króla Humberta i Włoch. Przy tym okrzyku mowca przewiązał sztandar gimnastyków włoską szarfą o barwach niemieckich, objętą wstęgą z barw austryackich. Ta manifestacya trójgimnastycznego przymierza wywołać miała wybuchy entuzyazmu. Następnie wszystkie Towarzystwa gimnastyczne ruszyły z rozwiniętemi chorągwiami do Panteonu, gdzie złożono wieniec na grobie Wiktora Emanuela.

Kradzież beczek od piwa na wielką skalę stanie się w Berlinie przedmiotem sensacyjnego procesu, którego termin wyznaczono na 1 października. Policya stwierdziła, że w ciągu dwóch ubiegłych lat skradziono 19 browarom ni mniej ni więcej, jak 26.000 beczek, wartości około 165.000 marek. Giną głównie beczki, dostarczane mniejszym restauracyom, sklepom spożywczym, kolonialnym itd. Zjawiają się tam ludzie nieznani w odzieży robotników browarów celem odebrania próżnych beczek i z beczkami uchodzą. Istotni wysłańcy z browarów, przybywający dla odebrania beczek zazwyczaj nie prędzej, aż nagromadzi się pewna liczba naczyń, odchodzić muszą z próżnemi rękoma. Oczywiście kradzież taka trudna była do praktykowania bez współwiedzy pewnej liczby robotników i woźniców browarów, to też przedewszystkiem podejrzenie padło na woźniców. Poszukiwania policyi w celu wykrycia sprawców kradzieży wykazały, że kradzione beczki stały się przedmiotem formalnego handlu, popieranego przez dwa mniejsze browary i kilku bednarzy, którzy na tem dobry robili interes, lecz przyszła kreska na Matyska. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kilku woźniców i dwóch majstrów bednarskich, oraz właścicieli browarów, jako odbiorców kradzionych beczek.

Wszędzie jednacy. Wychodzący w Buffalo *Polak w Ameryce* pisze:

Liczba polskich procesów w amerykańskich sądach wzrasta w zastraszający sposób. Gdzie Polacy mieszkają w znaczniejszej liczbie, możnaby w różnych sądach polskich procesów naliczyć po kilkadziesiat w każdym tygodniu, a w takich miastach, jak Chicago, Buffalo, Cleveland i innych, to ta liczba znacznie jest większą. Jednych Polaków procesują same sądy o różne przekroczenia, nadużycia i inne drobniejsze występki, drudzy zaś Polacy procesują się sami pomiędzy sobą. Każda drobnostka, a nawet najmniejsza kłótnia daje im pochop do skarg i procesów, które obiedwie procesujące się strony kosztują bardzo słono. Niech tylko sąsiadka z sąsiadką poprzemawia się przed domem o nic nieznaczącą bagatelkę, to za parę dni z pewnością ta cała sprawa oprze się o sąd, bo pokrzywdzona na „honorze“ nie myśli darować swej krzywdy. Czasami jeden kumotr ma do drugiego kumotra pretensyę, wynoszącą parę dolarów, a gdy mu tenże nie zwróci ich na czas, zaraz rozpoczyna przeciw niemu proces. Gdy już raz sprawa wejdzie na sądową drogę, to obiedwie strony zacietrzewiają się do najwyższego stopnia i za nic w świecie nie chce ustąpić jedna drugiej. Częstokroć w procesie o głupie parę dolarów obiedwie strony wydają na adwokatów i koszta sądowe po parę set, a nawet więcej dolarów, i za wyrzucone na proces pieniądze zyskują tylko tyle, że tak sądy, jak i adwokaci poczytają je za nierozsądne i umorzą ich sprawę. Pieniactwo w pośród Polaków stało się prawie nałogiem, wykorzenienie którego jest bardzo trudnem.

Dziki człowiek. W koczującym cyrku w Barcelonie produkował się niedawno dziki człowiek, wprowadzający w zachwyt publiczność swą surową twarzą, całą obrośniętą włosami, zupełnym brakiem kostyumu i jakiemiś przeraźliwemi, dzikiemi okrzykami. Nikt nie powątpiewał o autentyczności tego dzikiego mieszkańca lasów, to też cyrk był codziennie zapełniony publicznością; prasa także zwróciła na niego swą uwagę i poświęcano mu w dziennikach sążniste artykuły. Znaleźli się wszakże sceptycy i w Barcelonie, którzy zaczęli szperać i wywiadywać się. I cóż się okazało? Dzikim człowiekiem był urzędnik komory miejskiej, który dla zysku zrzucił z siebie mundur rewizora cłowego w tem przekonaniu, iż więcej pierwotny kostyum jest dogodniejszy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 września: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek 20 września: „Hanusia“, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej. „Griugoire“, komedya w 1 akcie T. de Bauville. (Popularne).

W sobotę 21 września: „Stryj Sam“, komedya w 4 aktach W. Sardou. (Występ p. Hofmanowej).

W niedzielę 22 września: „Stryj Sam“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Dział ekonomiczny.

Konwersya losów serbskich. Rozporządzeniem serbskiego ministerstwa skarbu skonwertowane będą dotychczasowe 3 procentowe losy serbskie na dwu procentowe. Termin zgłoszenia konwersyi upływa z dniem 22 b. m. w Laenderbanku. Ze względu, że u nas wielu jest posiadaczów tych losów, przypominamy o tym terminie.

Serbskie losy tabaczne. Główna wygrana 75.000 franków padła na ser. 4421 nr. 44, 1000 fr. na ser. 4935 nr. 55, 500 fr. na ser. 9012 nr. 91.

Węgierskie losy hipoteczne. Główna wygrana 50.000 złr. padła na ser. 720 nr. 94.

Losy jubileuszowe budowy kościoła. Główna wygrana 30.000 złr. padła na ser. 1185 nr. 93, 5000 złr. na ser. 61 nr. 74; po 1000 złr. ser. 260 nr. 67 i ser. 1727 nr. 74; po 200 złr. ser. 108 nr. 35, ser. 1037 nr. 31, ser. 1263 nr. 37, ser. 1563 nr. 24, ser. 1628 nr. 21; po 100 złr. ser. 242 nr. 29, ser. 704 nr. 48, ser. 794 nr. 71, ser. 740 nr. 13, ser. 812 nr. 61, ser. 1051 nr. 69, ser. 1142 nr. 67, ser. 1224 nr. 23, ser. 1675 nr. 17, ser. 1702 nr. 75.

Losy Palffyego. Główna wygrana 40.000 złr. padła na numer 30.882, druga 5000 złr. na nr. 85.148, trzecia 2000 złr. na nr. 45.674.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·05 do 7·70. Pszenica węgierska od 7·22 do 7·28. Żyto od 6·— do 6·50. Żyto węgierskie od 6·70 do 7·—. Jęczmień od 5·60 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 5·60 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·30 do 1·40. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·4 mm	739·1 mm	742·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,0	+12°,7	+16°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	97 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyły się w Wiedniu wybory do Rady miejskiej z trzeciej kuryi. Udział w wyborach był niesłychanie wielki. Gdy w r. 1891 na 51.570 wyborców głosowało zaledwie 20.688, to wczoraj na 54.680 wyborców głosowało ich 40.878. Z oddanych głosów otrzymali kandydaci antisemiccy 30.710, a pseudoliberalne stronnictwo potrafiło pozyskać zaledwie 7.348 głosów. Stronnictwo to poniosło też stanowczą klęskę, gdyż z 46 mandatów nie potrafiło zdobyć ani jednego. Wprawdzie w 10 okręgu potrzeba ściślejszego wyboru, ale rozgrywać się on będzie pomiędzy antisemickim a chrześcijańsko-socyalnym kandydatem. Nawet w centrum miasta, gdzie pseudoliberali uważali się za panów, antisemiccy kandydaci otrzymali znaczną większość.

Wybrano tu pp.: Bunsdorfa 990, Costenoblea 985, dr. L. Neumayera 967, dr. Porzera 977, Swobodę 967, Weissenböcka 982 i Wisingera 974 głosami. W okręgu tym największa liczba głosów, jaką otrzymał pseudoliberał, wynosiła 898. Różnica ta w innych okręgach była znacznie większą. Dr. Luegera wybrano w III okręgu 2701 głosami, a najsilniejszy kontrkandydat otrzymał tylko 703 głosy. W okręgu II antisemici otrzymali od 2989 do 3114, a pseudoliberali od 2768 do 2809 głosów. W okręgu IV antisemici mieli 1551, 1558 i 1158, a pseudoliberali 694, 695 i 703 głosów. W okręgu V różnica głosów wynosi przeszło 2000, w okręgu VI przeszło 1200, w okręgu VII przeszło 1600, w okręgu VIII przeszło 1000, w okręgu IX blisko 700, w okręgu XI przeszło 500, w okręgu XII blisko 1200, w okręgu XIII blisko 900, w okręgach XIII i XIV przeszło 1000, w okręgu XV blisko 800, w okręgu XVI blisko 1800, w okręgach XVII i XVIII przeszło 1100, a w okręgu XIX przeszło 500 głosów na korzyść antisemitów.

Najjaskrawiej występuje tu różnica w okręgu XI, gdzie antisemita Fikers zwyciężył 611 głosami przeciw 80. Gdyby antisemici w drugiej i trzeciej kuryi utrzymali tylko dotychczasowe mandaty, to wczorajsze zwycięstwo zapewnia im jeszcze absolutną większość w Radzie miejskiej. Pseudoliberali mają jeszcze nadzieję, że druga kurya poprawi nieco ich stanowisko, ale wczorajsze zwycięstwo antisemitów nie wiele podstaw daje tym nadziejom. W prasie centralistycznej wiedeńskiej podniesiono zatem głos bezsilnego gniewu i srogiego zawodu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 września. Bar. Hammerstein, o którego sprzeniewierzeniach piszą dzienniki berlińskie i zdają się nie wiedzieć o jego miejscu pobytu, zamieszcza w *Neue Fr. Presse* sprostowanie, datowane z Sistrans (w południowym Tyrolu) z dnia 16 b. m.

Berlin, 18 września. Organ Stoeckera *Volk* donosi szczegółowo, że br. Hammerstein sfałszował 5 weksli po 4000 złr. na imię hr. Finkensteina. Weksle są w obiegu od r. 1890, Hr. Finkenstein dowiedział się o tem dopiero przed kilku tygodniami i zawiadomił zaraz o tem prokuratoryę.

Ks. Hohenlohe podobno wrócił zadowolony z Petersburga. Półurzędowe dzienniki donoszą, że „małe nieporozumienia ostatnich czasów zdołano usunąć“. Car ma zaraz po koronacyi przybyć w odwiedziny do Berlina, Darmstadtu i Koburga.

Petersburg, 18 września. Car wydał ukaz o „kuratoryach pracy“, które mają dać pomoc i ochronę robotnikom, pozbawionym pracy. „Kuratorye pracy“ stać mają pod bezpośrednim protektoratem carowej.

Rzym, 18 września. Minister spraw wewnętrznych zakazał urządzenia uroczystości odsłonięcia pomnika, który mieszkający tutaj Włosi z Tryestu i Trydentu postawili dla Tryesteńczyka Veneziana, poległego w r. 1849 w walce z Francuzami o Rzym.

Z powodu uroczystości jubileuszowych przybyło tutaj w ciągu wczorajszego dnia 25 tysięcy osób.

Weterani z armii Garibaldego przybyli tutaj z Palermo, gdzie ludność niechętnie ich przyjęła sądząc, że są oni reprezentantami rządu. Weterani opowiadali, że lud w Palermo burzy się i żąda stanowczo amnestyi dla zasądzonych za rozruchy. Weterani popierają te żadania i domagają się „aktu łaski“, jako nieodzownego środka uspokojenia umysłów.

Sofia, 18 września. Minister Natchovicz za kilka dni przybyć ma do Wiednia, celem uregulowania kilku spraw finansowych i politycznych.

Sofia, 18 września. *Agence Bolcanique* donosi: Jak twierdzi dziennik *Mir*, pani Stambułow otrzymała od kilku nieznanych jej indywiduów poufne zapewnienie, że znają zarówno morderców jej męża, jak i miejsce ich pobytu, jednakże z obawy przed zemstą rządu nie mogą tego wyjawić, dopóki rząd nie poda się do dymisyi. *Mir* ironicznie przyjmuje tę wiadomość, z której wypływa, że ani rząd ani Mortow, ani Tufekcziew, ani wreszcie Halin nie mógł być mordercą Stambułowa, jak to *Swoboda* codziennie utrzymuje.

Paryż, 18 września. Prezydent Faure zaprosił rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Łobanowa na wielką rewię wojskową, mającą zakończyć manewry, do Mirecourt. Łobanow zaproszenie przyjął i uda się tam w towarzystwie ministra Hanotaux.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 września. Cesarz odjechał do Kis-Szell, celem wzięcia udziału w manewrach kawaleryi.

Kis-Szell, 18 września. Wczoraj po południu przybył tu arcyksiążę Rainer wraz z ministrem wojny Krieghammerem. Witali ich na dworcu naczelnicy władz.

Berlin, 18 września. Wobec doniesień różnych dzienników, jakoby w sferach decydujących istniał zamiar czteroprocentową pożyczkę państwową skonwertować na $3\frac{1}{2}$ %, donosi *Nordd. Allg. Ztg*, że ministerstwo stanu nie zajmuje się wcale kwestyą nowej konwersyi.

Haaga, 18 września. Sesyę Stanów generalnych zagaiła dziś królowa-regentka mową tronową, w której stwierdza, że stan kraju i ludności jest w ogóle zadawalniającym. Stosunki z zagranicą są bardzo przyjazne, a armia i marynarka w Indyach składają nowe świetne dowody odwagi i wytrwałości. Zbiory należy uważać za dobre, a stan zdrowia za pomyślny. Zaraza wśród nierogacizny niemal wygasła. Stosunków handlowych i przemysłowych nie można nazwać niepomyślnemi.

W nowej sesyi Stany zajmą się dalszym ciągiem prac ustawodawczych, rewizyą podatku osobistego i prawa wyborczego.

Sztokholm, 18 września. Pułkownik austryacki Chavonne, który uczestniczył tu w jesiennych manewrach, otrzymał od króla krzyż komandorski II klasy orderu miecza. Przy wczorajszym obiedzie król wzniósł toast na cześć zwierzchników państwowych obu państw, które w manewrach miały swoich reprezentantów.

Sande-Fjord, 18 września. Z wschodniego wybrzeża Grenlandyi donoszą, że Eskimosi przy końcu lipca widzieli dwukrotnie okręt w lodach osadzony. Przypuszczają, że jest to okręt „Fram“, na którym wyprawił się dr. Frithjof Nansen.

Bordeaux, 18 września. Kongres dziennikarzy uchwalił wybrać komisyę z 6 członków, która ma starać się o zniżenie taks za telegramy dla dzienników w ruchu międzynarodowym. Pewien włoski delegat wniósł o utworzenie kasy zaopatrzenia we wszystkich krajach.

Rzym, 18 września. Król, królowa i następca tronu otwarli wczoraj wystawę sztuki. Mów nie wygłaszano żadnych.

Rzym, 18 września. Na Capitolu otwarto wczoraj szósty kongres stowarzyszenia imienia Dante Alighieri. Prezydentem wybrano Bonghiego.

Hawanna, 18 września. Sześciuset powstańców napadło pod Guadaflupe mały hiszpański oddział wojska. Zabito 5 Hiszpanów i 14 powstańców. Poległ Cantero, wódz powstańców.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 września 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	121	95
4 % austryacka renta (marcowa)	100	90
4 % węgierska renta złota	121	60
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	401	25
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 18 września. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 5·98. Pszenica na wiosnę 6·65. Owies na wiosnę 5·99.

Wiedeń, 18 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4 % listy banku krajowego 98·25; $4\frac{1}{2}$ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 221·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 153·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·—; Länderbank na 200 złr. 284·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1060.

Berlin, d. 18 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 250·50 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·95 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 117 22 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem. 1883 9 ?

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek 19 września 1895

Wieczór trzech króli.

Komedya w 5 aktach Wiliama Szekspira.

Początek o godz. 7½. Koniec o godzinie 10.

Bony Niemki i Polki, oraz **gospodynie** do zarządu domu, **osoby do towarzystwa** i **nauczycielki** poleca 2149 1 3
Marya Kobiałkowa
Kraków, ulica Stolarska, L. 5.

Kamienica II-piętrowa

z oficynami i ogródkiem, wybornie się rentująca, w najzdrowszej części Krakowa (na Szlaku), **z powodu działu familijnego** jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **zamiany** na mniejszą za stosowną dopłatą.
Bliższa wiadomość u **prof. Mazanowskiego, ul. Starowiślna, L: 19, II piętro.** 2146 1 5

Poszukuje się
praktykanta gospodarczego
od 1 października dla folwarku o milę od Krakowa oddalonego.
Zgłoszenia pod adr. **E. F.** poste restante **Kraków.** 2152 1 6

Buchalter rutynowany
korespondent w niemieckiem i polskiem, zdolny urzędnik fabryczny, poszukuje posady.
Zgłoszenia pod **„Paweł, 40"** poste restante **Kraków.** 2151 1 10

Mieszkanie prywatne
w hotelu pod Różą, na II piętrze, składające się od 4 do 7 pokoi i kuchni, od frontu, jest **zaraz do wynajęcia z meblami lub bez** za przystępną cenę. 2150 1 6

Ubrania dziecinne
i **wszelką krawieczyznę damską** przyjmuje się do wykonania po cenach nader przystępnych.
Wiadomość: **ul. Wiślna, L. 4,** I piętro, oficyna. 2153 1 3

Winogrona stołowe
węgierskie muskatele i najszlachetniejsze **chasselass,** w 5 klg. koszykach wysyła opłatnie za zaliczką po **2 złr.**
Paweł Merey
w Nyiregyháza (Węgry),
Tokajskie wina
także do nabycia beczkami.
Zamówienia przyjmuje w języku węgierskim lub niemieckim. 2060 3 10

Lasu
800 morgów wraz z ziemią pszenną, na równinie, 60% jodeł a 40% buków od 40 do 80 lat, na Bukowinie, w miejscu stacya kolejowa, po 150 złr. mórg do sprzedania.
Wioska, 320 morgów, w Sanockiem, w miejscu tereny naftowe. 12 klm. od stacyi kolejowej, do sprzedania za 3.000 złr. 2049 4 4
Kamienica, II piętrowa, z kilkoma sklepami, narożna. 2 fronty, przy głównym ruchu handlowym, w b. dobrym stanie, do sprzedania.
Poleca oficyalistów, posyła paszporta do wizy, uskutecznia zamiany majątków i kamienic itp.
Biuro komisowe Wł. Jaworskiego w Krakowie, ulica Grodzka, L. 30.

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, jest **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny do kupna 26.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godz. 1 a 3 po południu. 2115 2 6

Przyjmuje się
pensyonarki
na mieszkanie i stół. 2140 2 3
Jadwiga Stanowska,
ulica Łazienna, 5, I piętro, (a od 1 października ulica Czysta, 5).

ANASTAZY HOLIK



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
2014 6 0

Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty.
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.
Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

R. Ditmar
fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

1807 14 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**

Cyrk G. Schumanna
w Krakowie przy ulicy Dietla.
We czwartek 19 września o godz. 8 wieczór
Wspaniałe Przedstawienie.

Po raz trzeci:
Naganka węgierska, czyli węgierska pusta.
Wielce zajmujący obraz z polowania w 3 częściach; w końcu obraz z podkładem baletu, układ i uscenizowanie p. M. Schumanna. — Część I: Wesele. Część II. Kradzież koni. Część III. Naganka — **Obraz końcowy.** Węgierski taniec narodowy. Oprócz tego 12 numerów repertoaru. Występ całego personalu. Ujeżdżanie i wodzenie najlepszych koni.
Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy. 2087 4
Bilety można nabywać od godziny 10 rano do 6 wieczorem w głównej trafice W. Bujańskiego przy linii A—B.
W piątek III. Przedstawienie klownów i komików.
Z poważaniem **G. Schumann.**

Barbera pastylki Cascara
z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.
Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 54 75
Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Ważne dla Gospodyń!
Prawdziwa bursztynowa połyskowa
FARBA do PODŁÓG
z fabryki lakierów firmy
„Christoph Schramm"
jest, jak to uznano, najlepszą do zapuszczania podłóg tak nowych jak i starych, do lakierowania sprzętów kuchennych i gospodarskich każdego rodzaju: drewnianych, blaszanych i żelaznych.
Ostrzeżenie! Wobec licznych a lichych naśladownictw trzeba pilnie uważać, czy na każdej puszce znajduje się nazwisko
„Christoph Schramm"
naśladownictw nie przyjmować bezwarunkowo. 1676 15 16
Fabryki: Wiedeń, Offenbach n. M. i Berlin. Rok założenia 1837.
Wyłączny skład fabryczny dla Krakowa i okolicy u firmy **Szarski i Syn** dawniej **Stanisław Feintuch w Krakowie.**

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 128 106 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygina' opakowaniu	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr.	9.50

Herbata z Brodów!

Cukiernia, ulica Floryańska, L. 45. Kraków.

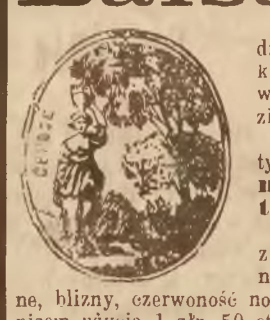
Uwiadomienie!
Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzyłem
CUKIERNIĘ LWOWSKĄ
pod firmą
Jan Michalik
ulica Floryańska, L. 45, Kraków.
Pracując w pierwszorzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bienieckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą, a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicą takowe, dołożyłem starań by zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancyą i nowością, rzetelną i rychłą obsługą. 2103 3 4
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem **Jan Michalik.**

Cukiernia, ulica Floryańska, L. 45, Kraków.



Ta przez nas **w r. 1870 wynaleziona, z najwyborniejszych materyałów surowych w kolorze czerwonym i lśniąco białym** wyrabiana
uniwersalna pomada
do czyszczenia metali
jest **najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem** do czyszczenia metali. 19 7 4 10
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są **naśladownictwami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i zalet jej nie posiadają ani **w przybliżeniu.**
Przy kupowaniu trzeba przeto dobrze uważać na **naszą firmę i znak ochronny.** — Główny skład dla Austro-Węgier:
Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 74 0
Balsam brzozowy



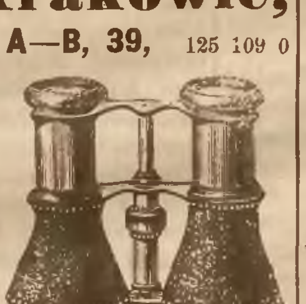
Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 109 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Farbiarnia 806 48 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp. w całości lub poprute.

Z powodu wyjazdu są **do sprzedania** rozmaite **meble,** a między innemi **biurko antyk.** 2094 2 3
Ul. Siemiradzkiego, L. 5, II p.

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom 650 76 156

Wyborne, słodkie
winogrona górskie
najlepsze, stołowe, mieszane, **2 złr.,** **najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
ALEKS. ADAMOVICH,
właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w
Neusatz nad Dunajem (Węgry).
NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach 1848 11 15

Magister farmacyi
poszukuje
dzierżawy apteki.
Łaskawe zgłoszenia do **apteki w Wojniczu** koło Tarnowa 2084 5 5

Prawdziwe ołomunieckie
serki
wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 15 30
fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach
(Müglitz) pod Ołomuńcem.

Dr. Ludwik Wiszniewski
mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 16 0

Dyplomowana nauczycielka muzyki
(była uczennica prof. Dachsa w Wiedniu) **udziela lekcyj gry na fortepianie.**
2051 6 0 **Amel a Rokach.**
Kraków, ul. Basztowa, L. 9, III piętro.

H. Wierzycki w Tarnowie
poleca 1592 22 24
Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.
Wysyła pocztą bez doliczenia opakowania.

KAMIENICA
II piętrowa, cynkiem kryta, o 6 oknach frontowych, **z ogrodem i placem pod budowę,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** za przystępną cenę.
Na hipotece Bank krajowy.
Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy". 2046 5 10

Zmiana lokalu.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że mój
interes masarski
przeniosłem do domu przy **ulicy Floryańskiej, L. 18.**
2118 3 5 Z szacunkiem
Wincenty Satalecki.

Ważne dla zdrowia.
P. T. Publiczność zawiadamia się, że
Piekarnia wiejska
przy ulicy Krowoderskiej, L. 130,
wypieka czysty, prawdziwy
chleb Grahama czyli razowy
uznany za najzdrowsze pożywienie.
Dostać go można po 10 i 20 cent. w sklepach, gdzie są wywieszone napisy „piekarnia wiejska". Piekarnia ta wypieka również od lat wielu
chleb czysto żytni i pszeniczny.
Szanownej Publiczności bardzo dobrze znany, oraz powyższego pieczywa które jest znaczone lit. **K. B,** dostarcza do rozmaitych zakładów. — Polecając się Szanownej Publiczności kreśli się
2123 2 10 z poważaniem
Zarząd piekarni wiejskiej.
Kraków, ulica Krowoderska, 130.

Ucznia do praktyki
poszukuje 2119 3 12
cukiernia D. Scholza w Przemyślu.

Kamienica
10 minut od Krakowa oddalona, za bardzo przystępną dopłatą jest **do sprzedania** z powodu wyjazdu właściciela. 2197 2 2
Zgłoszenia pod **A. Z.** poste rest. **Podgórze.**

Pożyczki hipoteczne
tanio i szybko na majątki ziemskie w Galicyi i realności w Krakowie.
Zgłoszenia: **Harry, 3,** poste restante **Kraków.** 2120 3 6

Do wydzierżawienia.
Piekarnia
w mieście liczącem 10.000 mieszkańców, przy głównej ulicy obok rynku, jest **od 1 października b. r. do wynajęcia.** Lokal składa się z 4 ubikacyj oraz sklepu na pieczywo.
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod **2142** 2142 2 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.